Nr. 239. Kraków, piątek 27 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Sprawy polskie w Dumie.

Jesienna sesya Dumy zajmować się będzie i kilkoma sprawami, żywo obchodzącemi ludność polską.

Na ich czele — oderwanie Chełmszczyzny od terytoryum Królestwa.

Gdy święciło się braterstwo polsko-rosyjskie w Pradze, podnosiliśmy fakt, iż w zamian za parę frazesów „liberalnych", które tam ze wstydu przed obcem forum rzuci Polakom delegacya rosyjska — tem zażarciej rozpocznie się nagonka przeciwpolska po powrocie jej do domu. Istotnie po zjeździe tym przypływ panslawistycznych „humorów" do łbów czarnosecinnych wyraził się w pierwszym rzędzie w gwałtownej agitacyi za uszczupleniem terytoryum Królestwa. Równomiernie z tym szła agitacya za wyzuciem Polaków z mandatów, posiadanych w Izbie wyższej — w Radzie państwa — z ziem litewskich.

Obrano ku temu wkońcu drogę pośrednią: ma się to stać w związku z zaprowadzeniem samorządu ziemskiego na Litwie, przyczem uległby zmianie sposób wybierania owych przedstawicieli do Rady państwa... Ale, żeby to wpłynąć mogło na narodowość wybrańców — ustrój ów ziemski na Litwie zawierać musi cały aparat ograniczeń wobec Polaków. Nad takiem spreparowaniem ustawy ma radzić Duma...

Ubolewa nad tem obecnie i „Nowa Reforma", która tak niedawno podczas wizyty Czechów w Krakowie przypominała radosne dni praskie, cieszyła się, iż wówczas nacyonalistyczne i konserwatywne żywioły rosyjskie deklarowały potrzebę braterskiego wyrównania krzywd wszystkich.

Ze szpalt całej burżuazyjnej prasy polskiej wczas praskiego zjazdu unosiły się hymny na cześć nowej, zbawczej, neosłowiańskiej ery...

Dobrodziejstwa jej niebawem ujrzymy, odczujemy... Bractwa chełmskie, popy wileńskie tym razem zapewne na „zżydziałą Dumę" narzekać nie będą. Październikowa jej większość zademonstruje na sprawach polskich swój iście rosyjski patryotyzm.

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem.

Musimy powrócić do wyników niedzielnego zgromadzenia górników i hutników w Sierszy, ażeby wbrew niedokładnym informacyom pism burżuazyjnych dać należytą ocenę rozgrywającego się obecnie w zagłębiu chrzanowskiem strejku.

Bezpośrednim powodem bezrobocia, jakeśmy już pisali, było podwyższenie o 40% wkładek, płaconych do kasy brackiej. Wszystkie inne żądania, których postawienie było nieuniknionym rezultatem opłakanych warunków pracy, znalazły ujście tylko dzięki owemu najgłówniejszemu żądaniu usunięcia rzeczonej podwyżki.

Ponieważ jednak 8 drobniejszych punktów, postawionych przez strejkujących robotników a dotyczących wewnętrznej organizacyi pracy w przedsiębiorstwach zostały uwzględnione jeszcze przed niedzielą, a deputat węgla i bezpłatne światło obiecano robotnikom właśnie w niedzielę, więc organizacya socyalistyczna i Unia górnicza uważały za potrzebne wyjaśnić strejkującym robotnikom, że walka o zniesienie 40% podwyżki wkładek do Kasy brackiej nie da się skutecznie wygrać przez strejk, skierowany przeciw przedsiębiorstwu. Jako sprawa z władzami górniczemi musi to żądanie, wspólne wogóle górnikom, znaleźć załatwienie drogą innych sposobów walki proletaryackiej, które obmyśleć należy z rozwagą.

Takie właśnie stanowisko zajęli na zgromadzeniu sekretarz Unii górniczej tow. Bonczek i przedstawiciel polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. Kowalski. Między innymi argumentami, wskazywali oni na nie sprzyjającą dłuższemu strejkowi w górnictwie chwilę obecną, na zagrażające przemysłowi górniczemu przesilenie, skutkiem którego w wielu kopalniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego pracuje się obecnie zaledwie 4—5 szychtami i t. d.

Ale wniosek socyalistów, by na podstawie zdobytych ustępstw podjąć rokowania i zająć się przygotowaniami do dalszej i dłuższej walki o zmianę w organizacyi kas brackich, spotkał się z niesłychaną demagogią rozmaitych klerykalnych i „narodowych" mąciwodów, którzy ze słusznego wzburzenia mas górniczych i gotowości ich do walki z kapitalistycznym wyzyskiem chcą skorzystać nie poto, by dolę górnika polepszyć i sprawę robotniczą posunąć naprzód, lecz by otumanić nieświadomych i choć na krótko módz paradować w masce obrońców proletaryatu.

Jednym z takich demagogów jest niejaki p. Koźlik, podający się za „wszechpolaka", a w gruncie rzeczy będący tylko wszechpolską odmianą stojałowczyka. Gdy mu nasi towarzysze wskazali, że przy organizowaniu walki strejkowej trzeba brać na siebie odpowiedzialność za jej przebieg i możliwe następstwa, wnet schował rogi demagogiczne i wzdragając się przyznać do właściwej roli, ukrył się za plecami p. Sikory, który jest przewodniczącym w klerykalnym, a z nazwy rzekomo bezpartyjnym związku hutników.

Dotychczasowe trwanie strejku, jako walki o polepszenie zarobków i wogóle warunków pracy, jest przez wszystkich robotników uznawane za konieczne i ujawnia wielką między nimi solidarność. I nieprawdą jest, jak z obłudnem oburzeniem komunikują rozmaite wrogie nam gazety, jakoby przywódcy socyalistyczni opuścili w tej walce strejkujących. Dopóki nie będą zupełnie formalnie uzyskane ustępstwa w dziedzinie tych żądań, które bezpośrednio zwrócone są do dyrekcyi, popieranie i prowadzenie strejku są i będą, jak zawsze bezpośrednią czynnością naszych organizacyj robotniczych. Nie przeszkadza to jednak naszym towarzyszom przeciwstawiać swojego doświadczenia związkowego i swojej rozważnej taktyki strejkowej wszelkim demagogiom przygodnych, a nieodpowiedzialnych „kierowników", którzy za lada kiwnięciem palca Stojałowskiego lub bratnich mu wszechpolsko-burżuazyjnych polityków wydadzą dziś „reprezentowany" przez się proletaryat i jego interesy na pastwę kapitału.

Większość górników, a nie można tego powiedzieć o hutnikach, z całem zrozumieniem rzeczy odnosi się do argumentacyi przedstawicieli Unii górniczej i P. P. S. D.

Na czwartek ponownie zwołane zostało publiczne zgromadzenie strejkujących dla omówienia dalszych szans walki.

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 24 sierpnia.

Walka o polskie dzieci.

Powtarzający się u nas corocznie rabunek polskich dzieci przez czeską burżuazyjną inteligencyę kwitnie znów w całej pełni. Niema żadnej podłości, przed któraby się te hyeny szowinistyczne nie cofnęły, począwszy od kupna polskich dzieci przez kierownika czeskiej szkoły Turki w Gruszowie, a skończywszy na łapaniu polskich dzieci na cukierki w Karwinie, również przez czeskich nauczycieli. Żeby tylko czeską ojczyznę powiększyć, agituje kto tylko może. Czescy inżynierzy, sztygarzy i t. p. naganiacze szybowi wytężają wszystkie siły, żeby tylko skłonić polskich robotników do zapisania swych dzieci do czeskiej szkoły. Kopalnie, będące własnością Niemców, a obsadzone przez czeskich inżynierów i dozorców, są doskonałem narzędziem do wywierania takiego nacisku.

Nasi polscy nauczyciele porozjeżdżali się w przeważnej części do domów na wakacye. Tę okoliczność postanowili wyzyskać nauczyciele czescy. Chodzą od domu do domu, gdzie mieszkają polscy robotnicy, i namawiają ich, żeby swe dzieci zabrali z polskiej szkoły i dali do czeskiej. Przytem zohydzają wszystko, co polskie, mówią, że w polskiej szkole niczego nauczyć się nie można, że jedyną szkołą, w której można stać się człowiekiem, jest szkoła czeska. Postępują wprost bezczelnie, wypędzeni dziś, przychodzą jutro, wyrzuceni drzwiami, włażą oknem, i niejedna matka ma dosyć kłopotu, żeby się opędzić przed bezczelnymi natrętami.

W Michałkowicach chodzi nauczyciel czeskiej szkoły Zelniczek z policyantem gminnym Vratnem, i gdzie tylko mogą, starają się kłamliwymi argumentami i oszczerstwami pod adresem polskiej szkoły skusić polskich rodziców do zczechizowania swoich dzieci. Następnie zaś na zgromadzeniu szkolnem tensam nauczyciel Zelniczek ośmielał się mówić o polskim terorze, wykonywanym na czeskich nauczycielach. Prawdopodobnie uważał za „polski teror" to, że niejedna polska matka podczas frymarki dziećmi za drzwi go wyrzuciła.

Zeszłej niedzieli zwołali czescy szowiniści zgromadzenie szkolne w Michałkowicach, przedktórem wydali afisze w **polskim** i czeskim języku, żeby na nie ściągnąć polskich robotników. Lecz ich zakusy spełzły na niczem. Pomimo silnej agitacyi przybyło na to zebranie zaledwie kilku „nawróconych", jak: Łącki Wojciech rodem z Wiśnicza, Łukasik Wawrzyniec z Limanowy, Florczyński Aleksander z Niepołomic itp. „Czesi" z Galicyi.

Tak samo naganiają polskie dzieci do czeskich szkół w Polskiej Ostrawie. Tam chodzi od domu do domu czeski nauczyciel Struzina w towarzystwie policyanta i pełni tę wstrętną pracę bałamucenia polskich górników. Kolonia szybu „Jerzego" w Morawskiej Ostrawie, gdzie mieszkają tylko polscy górnicy, jest przepełniona czesko-burżuazyjnemi hyenami. Nie inaczej się dzieje w Małych Kończycach, Hermanicach, Muglinowie, Radwanicach, Pietwaldzie.

P. S.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Sytuacya walki wciąż ta sama. Urzędowa statystyka, nie bacząc na całą chytrość usłużnych względem kapitału korespondentów, nie jest w stanie zanotować żadnego niemal ubytku strejkujących. Coraz mniej widzi burżuazya przed sobą widoków na pokonanie zwartych szeregów robotniczych.

Stąd niebywała konsternacya wśród średniej miary przedsiębiorców, ponoszą-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

10)

— Z miłą chęcią — odparł, wręczając mi nóż z grzecznym ukłonem. — Powiedz waść tylko, quomodo mógłbym ci sprawić rozsądną przyjemność, a uczynię wszystko. Oddam wszystko dla waścinej satysfakcyi, z wyjątkiem tylko mego dobrego imienia i sławy żołnierskiej oraz owegoż „Hudibras'a", który wraz z łacińskim regulaminem zwyczajów wojennych, napisanym przez pewnego Flamandczyka, a odbitym w Leodyum, noszę zawsze na piersi.

Usiadłem obok niego, trzymając nóż w ręku.

— Weź się do obu wioseł — rzekłem do Rubena — a ja będę uważał na jeńca, aby nam nie wypłatał jakiego figla. Zdaje się, że masz racyę, i że mamy do czynienia ze zwykłym rozbójnikiem morskim. W Havant oddamy go władzom.

Dotychczasowy chłód opuścił naszego jeńca przy tych słowach, i wyraz zaniepokojenia przebiegł mu po obliczu.

— Poczekaj-no waść — odezwał się naraz. — Zdaje się, że nazywasz się Clarke i jesteś z Havant. Czy rodzic twój nie jest Józefem Clarke, starym żołnierzem Cromwella?

— Zgadłeś waść — odrzekłem.

— Otóż to właśnie! — zawołał, wybuchając śmiechem. — Fortuna sprowadza mię prosto do celu. Popatrz-no tutaj! — I z temi słowy wyciągnął z bocznej kieszeni zawiniątko z osmolonego płótna, rozwinął je i wyjął paczkę listów, z których wybrał jeden, kładąc go przedemną na kolanach.

— Czytaj! — rzekł, wskazując swym długim, chudym palcem na napis.

Dużemi literami, prostym charakterem na liście było napisane: „Imci Józefowi Clarke, kupcowi skór w Havant, przez ręce Imci Decimusa Saxona, współwłaściciela brygu „Providence", z Amsterdamu do Portsmouth". Z obu stron listu były dwie duże woskowe pieczęcie, a prócz tego opasywała go szeroka jedwabna wstążka.

— Mam dwadzieścia trzy takie listy do doręczenia różnym ludziom w okolicy — rzekł Mr. Saxon. — Dowodzi to, jak wielką konfidencyą cieszy się Decimus Saxon. Życie i wolność dwudziestu trzech ludzi jest w moim ręku. Powiadam wam, że trudniejsza z tem robota, niż z rachunkami i frachtami okrętowymi. Bo też to nie ładunek flamandzkich skór wiozę staremu żołnierzowi; dla Boga, skóry to, nie co innego, jeno w tych skórach biją mężne angielskie serca, a w pięściach tkwią stare ojcowskie miecze, gotowe każdej chwili stanąć do sprawy za wolność i sumienie. Narażam ci ja gardło w tej imprezie, i oto jaka mnie wdzięczność spotyka! Dla ojca skórę na szwank wystawiam, a syn grozi mi kryminałem! Wstyd mi za was, jak mi Bóg miły!

— Mów waszmość wyraźniej — odparłem — bo dotąd nic nie mogę wyrozumieć.

— Czy możemy mu zaufać? — spytał Saxon, kiwając głową w stronę Rubena.

— Jako mnie samemu — odrzekłem.

— A, to mile słyszeć — zauważył z żartobliwym uśmiechem Mr. Saxon. — Istni Dawid i Jonatan, lub, zaniechawszy pisma świętego, a wracając do starożytnych — Damon i Pythias — co? Otóż listy te pochodzą od wygnańców z Holandyi, którzy w banicyi za dobrą sprawę pozostając, radziby w kraju obudzić bunt i królowi Jakóbowi szablami zaświecić do oczu. Zawiadamiają tedy wszystkich, na których przychylność mogą liczyć, o dniu i miejscu swego wylądowania. Widzicie stąd, że nie ja jestem w waszem ręku, lecz wy w mojem, gdyż jedno moje słowo wystarczyłoby, aby wtrącić w niedolę całą twoją rodzinę, mości Clarke. Tego jednak, będąc człowiekiem uczciwym, nie uczynię.

— Jeśli to wszystko prawda, co waść powiadasz — rzekłem — i jeśli masz istotnie podobne zlecenia, to dlaczego chciałeś jechać do Francyi?

— Misternieś to wykalkulował, lecz odpowiedź moja będzie prosta. Jakkolwiek słodkie i niewinne są wasze oblicza, to przecież nie mogłem w nich wyczytać, że jesteście stronnikami naszej zacnej sprawy. Moglibyście naprowadzić mię na celników, którzy zaraz jęliby węszyć i dochodzić, jak to zwyczajnie bywa w tych wypadkach, a wówczas wykrytoby może kim jestem i zabrano mi listy. Na Boga, lepsza podróż w otwartej łódce do Francyi, niż takie wylądowanie.

— Zabiorę waści do mego ojca — rzekłem po chwili namysłu. — Będziesz mógł oddać mu list i wytłómaczyć się ze swej misyi. Jeśli jesteś człekiem uczciwym, możesz być pewnym serdecznego przyjęcia, lecz jeśli się pokaże, żeś zełgał, wówczas nie spodziewaj się litości.

— Niemasz to, jak młodzi! Dalibóg, przemawiasz waść, jak wielki kanclerz! Jakże to mówi poeta? Aha!

Nie mógł najprostszej rzec sentencyi
By nie okazać elokwencyi.

Lecz waszmość najchętniej używasz pogróżek, a więc:

Słów parę w uściech nie mógł spłodzić
By w nich na gardło czyjeś nie godzić.

A co? Hę? Grzeczne rymy, że i sam Waller nie ułożyłby lepszych!

Tymczasem Ruben pracował gorliwie przy wiosłach i wkrótce znaleźliśmy się w Langston Bay. Po drodze rozważyłem sobie dokładnie wszystko, co usłyszałem z ust tego dziwnego człowieka. Gdy rozwinął swe listy, rzuciłem ukradkowe spojrzenie z poza jego ramienia i odczytałem kilka nazwisk znanych mi dobrze dysenterów, jak Steadman z Basingstoke, Wintle z Alresford, lub Fortescue z Bognor. Jeśli listy te zawierały wezwania do buntu, jak twierdził Saxon, to człowiek ten bez przesady trzymał w ręku los i życie wymienionych osób i wielu innych, w liczbie których znajdował się i mój ojciec. Rząd chętnie skorzystałby ze sposobności zgnębienia ludzi, których się obawiał. W każdym więc razie należało postępować ostrożnie.

cych niepowetowane straty bez nadziei pokrycia ich w przyszłości. Do mniej zasobnych w kapitały przemysłowców przyłącza się całe drobniejsze kupiectwo, właściciele domów i gospód, których interesy są ściśle związane z dobrobytem i siłą kupną mas ludowych.

Wszystkie te warstwy gwałtownie domagają się od rządu szybkiego zapośredniczenia w olbrzymim konflikcie, wyniszczającym kraj. Wpływy jednak wielkiej burżuazyi, idącej za wskazówkami nieprzejednanego Sydowa, na rząd i króla muszą być wielkie, skoro król nie przyjął osobiście deputacyi kobiet z inteligencyi szwedzkiej ze znaną poetką Selmą Lagerlöf na czele, które przybyły wręczyć petycyę o interwencyę. Deputacya zmuszona była przesłać swą petycyę drogą kancelaryjną.

* * *

Odezwa zarządu strejkowego.

Sekretaryat krajowy związków zawodowych zwrócił się do walczącego proletaryatu szwedzkiego z nową proklamacyą. Wyjaśnia ona, że obecny strejk masowy prowadzony jest wyłącznie przeciw kapitalistom przemysłowym i ich taktyce i że przeto o wstrzymaniu pracy w instytucyach publicznych, zgodnie z uchwałą związków z dnia 20 lipca, nie powinno być mowy. Byłoby to czynem nieodpowiedzialnym, gdyby zarządy związkowe dopuściły do zaniechania pracy przy czyszczeniu ulic, opiece szpitalnej nad chorymi itp. Co do konfliktu w gazowniach i elektrowniach, to powstał on z przyczyn zupełnie odmiennych, niż ogólny ruch robotniczy. W przedsiębiorstwach jednak prywatnych strejk za wszelką cenę musi trwać nadal. Trzytygodniowa walka pokazała, że solidarności szwedzkiej klasy robotniczej nic złamać nie zdoła.

Burżuazya chce pośrednictwa rządu.

„Frankf. Ztg“ donosi, że w wielu miastach prowincyonalnych Rady miejskie, idąc w ślady gminy Gudmunder, zbierają się na nadzwyczajne posiedzenia w celu wystosowywania adresów do króla z prośbą o pośrednictwo rządu.

O konferencyach przedsiębiorców, pobierających analogiczne uchwały, jużeśmy pisali. Świeżo zaś znany poseł liberalny Bystroem zwrócił się w gazecie „Dagens Nyheter“ z gorącem wezwaniem do rządu, aby nie zaniechał swojego obowiązku pośrednika. Dotychczasowa neutralność podczas lokautu i strejku była zgubna. Wyczekiwanie jest szkodliwe i występne. Rząd winien natychmiast wystąpić z poważną interwencyą.

Przejawy ofiarności robotniczej.

Wszyscy funkcyonaryusze związków zawodowych i organizacyi partyjnych, jakkolwiek mają podczas strejku więcej pracy, niż kiedykolwiek, wyrzekli się jednak na cały czas walki swoich płac i pensye ich są w całości przelewane do kas strejkowych. Obecnie, na skutek odezwy zarządu centralnego robotniczych spółek spożywczych, w całej Szwecyi tak samo mają postąpić urzędnicy i robotnicy, zatrudnieni w kooperatywach.

Przegląd polityczny.

Carskie podróże. „Berliner Tageblatt“ donosi, iż car zamierza także ułożyć spotkanie z cesarzem austryackim. Szczegóły bliższe jeszcze nieznane; zdaje się jednak, iż Wiedeń nie będzie brany w rachubę. Spotkanie nastąpi zapewne na morzu, w związku z wyjazdem cara do Włoch — w drugiej połowie października.

Znów pożyczka rosyjska. „Nowaja Ruś“ pisze: „W moskiewskich sferach bankowych obiegają pogłoski, że obecnie badany jest grunt dla nowej pożyczki rosyjskiej w sumie jednego miliarda franków. W realizacyi pożyczki tej wezmą udział bankierzy francuscy, belgijscy oraz holenderscy. Powstałemu z kapitalistów tych konsorcyum rząd zamierza przyrzec różne koncesye w dziedzinie eksploatacyi kolei żelaznych oraz eksploatacyi lasów.

Sprawozdanie zarządu socyalnej demokracyi w Niemczech wydane przed kongresem partyjnym, zaprząta całą prasę burżuazyjną w Niemczech. Jużeśmy podawali z tego sprawozdania niektóre cyfry świadczące o kolosalnym rozwoju organizacyi politycznej niemieckiego proletaryatu, pomimo doby ciężkiego przesilenia przemysłowego. Na rozwój ten rzuca między innemi światło imponująca cyfra dochodów partyjnych, która sięga obecnie 1,105.250 marek rocznie. Jeden tylko centralny organ partyjny „Vorwärts“ dostarcza kasie partyjnej czystej nadwyżki dochodów nad rozchodami w kwocie 111.000 marek.

Opinię sfer reakcyjnych, z powodu wciąż postępującego rozrostu socyalnej demokracyi, charakteryzuje następujący głos ultrakonserwatywnej gazety „Reichsbote“ o wydanem sprawozdaniu:

„Te cyfry mają silną i przekonywującą wymowę. Tak potężną, tak czynną i tak bogatą jest w Niemczech partya rewolucyjna, zmierzająca do przewrotu w państwie i społeczeństwie i przenikająca do coraz szerszych kręgów społecznych... Wszystko, co dziś z jakiegokolwiek względu niezadowolone jest ze swego położenia, zwraca się obecnie do socyalnej demokracyi, tak jak dawniej do partyi postępowej. Nietylko robotnicy, ale i urzędnicy państwowi i municypalni, nauczyciele i profesorowie, lekarze a nawet duchowni skłaniają się ku socyalnej demokracyi, jakkolwiek ich nazwiska nie zawsze figurują w wykazach partyjnych... Ta wiara w teorye socyalno-demokratyczne, pomimo ich przewrotności i omylności i pomimo, że co najwyżej doprowadzają do krwawych konfliktów rewolucyjnych, budzi jednakże wielkie dążności, ochotę do czynu i ofiarny entuzyazm“.

Japońsko-chińska konwencya wojskowa. Głośny spór chińsko-japoński został nietylko załagodzony, lecz, jak obecnie z paru stron donoszą, przyszło pomiędzy obu wschodniemi państwami do bliższego porozumienia. Z Charbinu telegrafuje korespondent „Rieczy“: „Ze źródeł wiarogodnych podają, iż pomiędzy rządami chińskim i japońskim prowadzoną jest ożywiona wymiana depesz odnośnie do szczegółów zawartej jakoby tajnej umowy na wypadek groźby wojennej na terytoryum wschodnio-azyatyckiem. W związku z tem wydarzeniem daje się zauważyć stałe wzmacnianie garnizonów chińskich w twierdzach na pograniczu rosyjskiem. Tak np. do Telinu w przeciągu ostatnich dwóch tygodni przybyło 3 pułki piechoty i 6 rot artyleryi polowej. Garnizon mukdeński, który z końcem zeszłego miesiąca otrzymał wzmocnienie o 22 tysiące ludzi, w tygodniu ubiegłym znów wzmocniony został 19 szwadronami kawaleryi nieregularnej i 23 bateryami artyleryi górskiej. Cała Mandżurya napełnia się wojskami. Nowe prawidła, wprowadzone niedawno w punktach nadgranicznych tej prowincyi z całym rygorem stosowane są wobec Rosyan, zupełnie zaś nie są stosowane wobec Japończyków“.

Przegląd społeczny.

Strejk garbarzy w Kutach. Pięć tygodni trwa już strejk robotników garbarskich w Kutach.

Stosunki zarobkowe są tam tak złe, że wprost trudno wytłumaczyć sobie, jak robotnicy mogli dotychczas je znosić. Jeden jedyny robotnik zarabia tygodniowo 16 koron, reszta ma zarobki po 7·20, 7·40 i 8 koron, czterech zarabia tylko po 6·60 kor.

Przed dwoma laty przystąpili robotnicy do organizacyi zawodowej, a tego lata zażądali podwyżki płac, wynoszącej 2·50 koron tygodniowo. Żądania tak skromne, że pracodawcy mogli na nie zgodzić się bez walki. Jednak fabrykanci kuccy na żądania robotników odpowiedzieli drwinami. Robotnicy wobec tego rozpoczęli strejk.

Wszelkie petraktacye spełzły na niczem. Fabrykanci ani na krok ustąpić nie chcą i chcą robotnikom, jak się wyrażają, „dać nauczkę, aby się im raz na zawsze odechciało podwyżki“.

Cała ludność miasta potępia postępowanie fabrykantów i chociaż w Kutach jest cała masa mieszczan uzdolnionych do garbarstwa, to tylko jeden człowiek nazwiskiem Michał Tomaszewski, zdobył się na bardzo smutną odwagę pełnienia funkcyi łamistrejka. Z pracujących stale w garbarni tylko trzej zdradzili sprawę robotniczą. Fabrykanci udali się do kraju po łamistrejków, ale do Kut nikt nie chce jechać. Dwóch tylko łamistrejków znaleziono w całej Galicyi i Bukowinie. Ale z sześciu ludźmi trudno cztery fabryki w ruchu utrzymać, kiedy pięćdziesięciu robotników strejkuje.

Władze, jak dotąd, zachowują się spokojnie i starają się zachować przynajmniej pozory bezstronności.

Jedynie tylko burmistrz miasta p. Bielecki zachowuje się, jako istny pachołek fabrykancki i nieustannie prowokuje strejkujących.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

Ojcowie Georgianie i „Nowa Reforma“. W numerze wczorajszym „Nowa Reforma“ podaje za wychodzącem w Konstantynopolu pismem francuskiem „Le Courrier d'Orient“ opis znanej czytelnikom naszym uroczystości Mickiewiczowskiej w stolicy Turcyi.

W opisie tym czytamy: „Ojcowie Georgianie katoliccy także wzięli udział w tej uroczystości“...

Niewątpliwie ta nowa reguła zakonna powstała na szpaltach „Reformy“ skutkiem niezbyt ścisłej znajomości języka francuskiego. Tłumacz nie mógł sobie poradzić z nazwą *Géorgiens* — Gruzini; może nie wiedział, że wśród Gruzinów jest wielu przynależnych do obrządku katolickiego — i ci byli na nabożeństwie polskiem.

Wyobraził sobie tedy, że muszą to być jacyś mnisi i bogobojnie przystroił ich nazwę — tytułem „ojców“.

Takie wyjaśnienie co do „ojców Georgianów“ potwierdza, zresztą, dalszy ustęp opisu, gdzie w liczbie podziękowań, które przedstawiciel instytucyj polskich, p. Gasztowtt, składał przybyłym na uroczystość cudzoziemcom, widnieje i podziękowanie „przedstawicielom narodowości kaukaskich“.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła wnioski magistratu w sprawie zmiany sposobu przyjmowania i systemu płac robotników dziennych zakładu czyszczenia miasta.

Od „Komitetu ochrony lokatorów“ otrzymujemy następujące pismo:

We wczorajszym numerze „Naprzodu“ prostował p. radca Ritterman i czuł się „dotkniętym“, że na niedzielnym wiecu „zupełnie niesłusznie wymieniono go w szeregu właścicieli realności, krzywdzących lokatorów“.

Ubolewamy nad tem, że znajdują się jednostki, które nadużywają dobrej wiary Redakcyi.

Pan Ritterman twierdzi, że pewnemu lokatorowi „z powodu niepłacenia czynszu pomieszkanie wypowiedział“ — co jest nieprawdą. Lokator ów, o którym w danym wypadku mowa, p. K., zwraca się za naszem pośrednictwem do p. Rittermana z zapytaniem, czy jako człowiek, piastujący godność publiczną, zechce cofnąć kłamliwe twierdzenie? Pan K. tytułem czynszu ani halerza p. Rittermanowi nie zalega i tylko zła wola poniżenia p. K. w opinii publicznej i utrudnienia mu wyszukania innego pomieszkania spowodowała, że p. radca Ritterman nie cofnął się przed kłamstwem.

Na grzeczny list Komitetu odpowiedział p. R. butnie i arogancko i niech się p. Ritterman nie żali, że mu „krzywdę“ zrobiono.

Stwierdzamy dalej, że radca R. żądał przez trzecie osoby podwyżki czynszu, a gdy p. K. takowej płacić nie może, grozi mu wyrzuceniem na bruk, twierdząc, że dane pomieszkanie (2 pokoje i kuchnia!) na — „magazyn“ zużyć musi.

Na wiecu lokatorów w dniu 22 b. m. nie omawiano wcale postępowania radcy Rittermana, lecz ograniczono się jedynie do odczytania własnego listu p. Rittermana [illegible] „Komitetu ochrony lokatorów“ w tej s[illegible] jako charakterystycznego pod względem treści. W liście tym p. Ritterman staje na stanowisku, że jako właściciel domu może robić z lokatorem, co mu się żywnie podoba, nie krępując się ani opinią publiczną, ani działalnością „Komitetu ochrony lokatorów“.

Zobaczymy, czy „demokratyczny“ pan radca będzie w Krakowie wyrzucał lokatorów na bruk!...

Wypadki. Malarz pokojowy Bartłomiej Serafin, podczas pracy w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej l. 13, spadł wczoraj z wysokiej drabiny i doznał złamania żebra oraz ciężkich potłuczeń. Pomocy na miejscu udzieliło mu pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono go do szpitala.

Na stacyi ratunkowej opatrzono wczora

Zważywszy to wszystko, oddałem Saxonowi nóż, i począłem okazywać mu większe względy. Zapadał już zmrok, gdy wylądowaliśmy w Langston Bay, a zanim przybyliśmy do Havant, było zupełnie ciemno. Była to okoliczność pomyślna, gdyż nasz towarzysz, bosy, bez kapelusza i przemoczony do nitki, wzbudziłby niezawodnie różne podejrzenia wśród mieszkańców wioski, a na skutek tego mógłby zostać zatrzymany przez władze. Dzięki zmrokowi jednak nie spotkaliśmy po drodze żywego ducha.

V.

Decimus Saxon.

Rodzice moi siedzieli tego wieczoru w swych wysokich krzesłach przy pustym kominku; ojciec ssał swą ulubioną fajkę, a matka haftowała. Gdy otwarłem drzwi, nasz niezwykły gość szybko przestąpił próg i skłoniwszy się dwornie, począł gładkiemi słowy usprawiedliwiać się z tak późnych odwiedzin, opowiadając przytem, w jakich okolicznościach spotkał się z nami. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, patrząc na zdziwioną minę matki. Gość nasz wyglądał istotnie tak niezwykle, że zdziwienie mej matki było zupełnie usprawiedliwione: przedewszystkiem, był bez butów, i dzięki temu jego chude, nieskończenie długie nogi wyzierały z pod krótkich do kolan workowatych spodni, tworząc z niemi pocieszną sprzeczność; surdut z grubej ciemnej tkaniny, zdobny w płaskie złocone guzy, okrywał mu górną część ciała; z pod niego z przodu widniał spodni kaftan białawej barwy, obszyty srebrem. Dokoła szyi miał szeroki biały kołnierz na wzór holenderski, sama zaś szyja, długa i chuderlawa, wystrzelała wysoko w górę, dźwigając na szczycie kołyszącą się okrągłą głowę, najeżoną szczeciniastymi włosami. Cudacka ta postać stała przed nami, mrugając i krzywiąc twarz od światła, kłaniając się i szurgając nogami po niezliczone razy i wylewając potoki najwyszukańszej elokwencyi. Nim wszedłem do mieszkania, Ruben pociągnął mnie za rękaw i rzekł:

— Michale, ja odchodzę. Może być paskudny koniec z całej tej przygody. Mój ojciec gdera tam czasami przy kieliszku na króla i na duchowieństwo, ale mimo to jest w gruncie rzeczy stronnikiem panującego kościoła. Wolę nie mieszać się do tej sprawy.

— Masz racyę, — odparłem. — Dla ciebie lepiej będzie trzymać się na uboczu. Pamiętaj tylko — cicho o wszystkiem!

— Będę niemy, jak ryba, — rzekł Ruben, i uścisnąwszy mi dłoń, znikł w mroku.

Gdy wróciłem do izby, spostrzegłem, że matka zdążyła wyjść do kuchni, skąd dochodził trzask łamanych drewek, świadczący o przygotowaniach do wieczerzy. Decimus Saxon siedział na brzegu wielkiej dębowej okutej skrzyni i patrzał przenikliwie swemi małemi oczkami na ojca, który przez szkła oglądał wręczony mu przed chwilą list.

Gdy złamał pieczęcie i przeczytał podpis na końcu długiego, drobno zapisanego listu, wydał cichy okrzyk zdumienia, i przez chwilę patrzał nań nieruchomo. Potem począł czytać od początku, przeczytał uważnie cały list raz, drugi raz, wreszcie spytał naszego gościa, w jaki sposób ten przyszedł do posiadania listu i czy wie o jego treści. Z miny ojca mogłem się domyślić, że wiadomości, jakie wyczytał, nie były smutne, gdyż oczy połyskiwały mu radośnie, a kilka razy podczas czytania roześmiał się na głos.

— Co do tego, — rzekł zagadnięty posłaniec, — skąd posiadam list, to mogę waści oświadczyć, że wręczył mi go nie kto inny, jak sam Dicky Rumbold w obecności innych, o których tutaj zamilczę. Co zaś do treści, to własny dowcip winien waści naprowadzić na domysł, że nie narażałbym gardła, by wozić listy, o którychbym nie wiedział, co zawierają. Nie jestem ci ja nowicyuszem w takowych imprezach. Wyzwania, układy, odezwy „waffenstillstandy'“ *), jak to zowią Niemcy, — przechodziły już niezliczone razy przez ręce Saxona, a nigdy nie było wypadku, abym co załatwił niezręcznie.

— To waszmość, zgaduję, sam jesteś jednym z wiernych? — spytał mój ojciec.

— Jednym z tych, co kroczą wązką i ciernistą drogą, — odparł Saxon, mówiąc przez nos, jak to było w zwyczaju u skrajnych sekciarzy.

— Drogą, po której nie wiodą nas prałaci.

— Gdzie człowiek jest niczem, a pan wszystkiem.

— Doskonale, doskonale! — zawołał radośnie ojciec. — Michale, zaprowadź tego dzielnego męża do mojego pokoju i zakrzątnij się tak, aby mu dostarczyć czystej bielizny; daj mu też moje najlepsze odzienie z utrechckiego aksamitu, aby miał co włożyć, póki własne mu nie wyschnie. Są tam też moje buty — te do konnej jazdy, z niegarbowanej skóry. Kapelusz ze srebrnym sznurkiem wisi w szafie u góry. Bacz, aby mu na niczem nie zbywało. Wieczerza będzie gotowa, gdy gość zmieni ubranie. Idź waszmość zaraz, proszę, abyś się nie przeziębił.

— Zapomnieliśmy tylko o jednem — rzekł Saxon, wstając poważnie z krzesła i składając swe kościste ręce. — Nie godzi się odkładać dłużej dziękczynnej modlitwy do Pana nad Pany, który pobłogosławił naszej sprawie i wywiódł mię wraz z listami z otchłani morskiej, właśnie jak Jonasza, którego złość ludzka wyrzuciła za burtę, a może i godziła do tonącego pociskiem armatnim, chociaż o tem pismo święte nie wspomina. Módlmy się tedy, bracia.

I cienkim śpiewnym głosem począł mówić długą modlitwę dziękczynną, którą zakończył prośbą o łaskę i światło duchowe dla naszego domu i wszystkich jego domowników. Dopiero, gdy zakończył dźwięcznem „amen!“ dał się wreszcie zaprowadzić na górę. Matka, która tymczasem weszła i przysłuchiwała się ze zbudowaniem jego słowom, pobiegła, aby mu przyrządzić pewien osobliwy napój, będący w jej mniemaniu najskuteczniejszym lekiem przeciw skutkom przemoczenia. Nie było wypadku w życiu ludzkiem, od urodzenia aż do małżeństwa, na któryby matka moja nie miała jakiegoś stosownego smakołyku lub napoju, nie było też dolegliwości, na którą nie znalazłoby się doskonałej dryakwi w jej śpiżarni. (C. c. n.).

*) Układy o zawieszenie broni.

14-letniego Józefa Maneka, który doznał zmiażdżenia palca u prawej ręki.

Przy ulicy Rakowickiej wywiązała się wczoraj bójka, w której jedna z uczestniczek otrzymała ciężką ranę w głowę.

Węgrzy w Krakowie. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka nauczycieli węgierskich w liczbie przeszło 50 osób, głównie z komitatu trenczyńskiego. Z wycieczką tą przybyło również kilku nauczycieli Słowaków z Węgier, oraz kilkanaście pań. Wycieczkę prowadził inspektor szkolny komitatu trenczyńskiego, p. Kostka. Przyjęciem gości zajmował się komitet nauczycielstwa krakowskiego z p. Michalskim na czele. Po całodziennem zwiedzaniu Krakowa goście udali się z powrotem do Węgier, część jednak pozostała jeszcze, by zwiedzić Wieliczkę.

— **Prof. Robert Poselt,** artysta skrzypek, udając się na dłuższy pobyt do Królestwa Polskiego zawiadamia, że dojeżdżać będzie do swoich uczniów raz w tygodniu, począwszy od 4 września.
Nowi uczniowie mogą się zgłosić w składzie fortepianów przy ul. Szpitalnej l. 18, wyłącznie w sobotę 4 września między godz. 1 a 3 po południu

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Czwartek: „Tamten".
Piątek: „Kordyan".
Sobota: „Dziady".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: pp. Marya Felice i J. Zamojski odśpiewają arye z oper, „Wóz Drzymały" i „Oświadczyny".
Piątek: „Figle wiosenne".
Sobota: „Bojomir i Wanda".

Z kraju.

Ofiary pracy. Na budowie przy ul. Zamarstynowskiej zawaliło się onegdaj rusztowanie. Znajdująca się na niem robotnica, Zofia Żurowska, upadła na ziemię i złamała prawą nogę. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala.

Malarz pokojowy Joachim Raubelger, zajęty w rafineryi nafty Sprechera, spadł w czasie pracy z drabiny i dotkliwie się potłukł. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Konfiskata broszur ruskich. Starostwo skonfiskowało w Brodach pakę broszur ruskich, wychodzących pod redakcyą St. I. Nosewicza w Przemyślu.

Z zaboru rosyjskiego.

Upokorzona pijawka majsterska. W notatce, dotyczącej lokautu murarskiego w Warszawie, podaje tamtejsza „Nowa Gazeta" następujący charakterystyczny fakt:

„W poniedziałek ubiegły administrator domu Nr. 1 przy ul. Wilczej zerwał umowę z majstrem murarskim, p. Żelazowskim, który należał do lokautu — i porozumiał się z robotnikami bezpośrednio, przytem zgodził się nietylko na 8-godzinny dzień roboczy, ale podwyższył im wynagrodzenie o 5 kopiejek na godzinę.

Wczoraj, przedsiębiorca, pan Żelazowski, zwrócił się do administratora tego domu o odnowienie umowy i wyraził zgodę na 8 godzinny dzień roboczy, a także na przyznaną przez administratora podwyżkę wynagrodzenia i, uzyskawszy zgodę, rozpoczął ponownie roboty".

Jest to charakterystyczna ilustracya do twierdzenia majstrów budowlanych, jakoby tylko konieczność „wyjścia na swojem" zniewoliła ich do lokautu.

Tępienie oświaty. Z Piotrkowa donoszą, że z rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego dnia 21 b. m. zamknięto, bez podania powodów, męską i żeńską wieczorową szkołę handlową dla rzemieślniczej i handlowej młodzieży piotrkowskiej. — Do szkoły uczęszczało 460 chłopców i 400 dziewcząt. Zamknięcie nastąpiło w środku roku szkolnego, który rozpoczynał się we wspomnianej szkole w styczniu. Około 30 nauczycieli straciło z tego powodu zajęcie.

Na utrzymanie szkoły rokrocznie wpływało kilkanaście tysięcy rubli z dobrowolnego opodatkowania się rzemieślników, kupców i innych obywateli miasta.

Wieczorne kursa dla chłopców istniały w Piotrkowie od lat 22; kursa żeńskie istniały zaledwie od lat 3.

Wzorem pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Wobec wyemigrowania kilkadziesięciu rodzin włościańskich z powiatu tomaszowskiego gubernii lubelskiej na Syberyę, włościanie katolicy chcieli nabyć pozostałe po wychodźcach grunta, płacąc należytość gotówką. Za warciu takiej transakcyi sprzeciwiło się duchowieństwo prawosławne i za pośrednictwem bractwa chełmskiego zwróciło się do lubelskiej filii banku włościańskiego, aby grunta te nabył bank i uchronił od przejścia do rąk polskich.

Ze świata.

Czarnosecinne drużyny bojowe. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady Związku narodu rosyjskiego omawiano sprawę legalizacyi drużyn bojowych związku. Zgodzono się jednak na zaniechanie tego projektu, a to z obawy, żeby premier Stołypin przy tej okazyi „przez zemstę" nie nakazał rozpuścić drużyn, nielegalnie istniejących dotąd. W uchwale powziętej postanowiono zaznaczyć potępienie dla tych dygnitarzy rosyjskich, którzy myślą o dogodzeniu żydom i buntownikom, a nie o dobru narodu rosyjskiego. Wyrażono również życzenie, aby drużyny bojowe rozwijały się w dalszym ciągu i, niezależnie od tego, czy to będzie przyjemne obecnemu „zżydziałemu gabinetowi"... Każdy członek drużyny ma obowiązek posiadania oprócz browninga i kindżału, jeszcze sztucera najnowszego systemu.

Sprawa Hartinga w Dumie. „Riecz" pisze: „Jak twierdzą niektórzy przywódcy frakcyi 30 października, Duma zajmie się sprawą Hartinga-Landesena-Hakelmana zaraz na początku sesyi. Październikowcy do sprawy tej przywiązują wielką wagę nietylko z punktu widzenia polityki wewnętrznej, lecz i ze względu na stosunki międzynarodowe. Jednak październikowcy nie chcą podjąć się inicyatywy wniesienia interpelacyi. Interpelacyę wniesie opozycya, a październikowcy ją poprą".

Ludność polska w Prusiech. Pruski krajowy urząd statystyczny wydaje dorocznie książkę, obrazującą liczbowo stosunki ludności monarchii pruskiej. Liczby, podane w tym roczniku, wykazują np., jak wielki jest obszar kraju, ile kraj liczy ludności, jak gęsto ludność rozsiana jest po poszczególnych prowincyach, na jakie ludność ta dzieli się zawody, ile w kraju jest gruntów uprawnych, domów, kopalń, kolei, banków, spółek, szkół itp. Słowem, rocznik statystyczny pruski obejmuje całokształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju, o ile to życie można ująć w liczby. Rocznik ten podaje także stosunek narodowościowy i wyznaniowy ludności królestwa pruskiego. Ostatnie obliczenie stosunku narodowościowo-wyznaniowego w Prusiech pochodzi z dnia 1-go grudnia 1905 roku.

Ludność państwa pruskiego wynosiła dnia 1 grudnia 1905 r. ogółem: 37,293 324, w tem osób rodzaju męskiego 18.398.903, rodzaju żeńskiego 18,894 421. Ludność ta rozdzielona była — na miasta: 16,866.963, na wsi: 18,389.226, na dwory: 2,037.125. Obszar Prus bez części morskich wynosi 34,871 515 hektarów. Miast w Prusiech jest 1.279, gmin wiejskich 36.071, obwodów dominialnych 15.672.

Według narodowości dzieli się ludność Prus jak następuje: osób mówiących tylko po niemiecku: 32,857.970, po niemiecku i innym językiem 165 963; po polsku jakoteż mazursku i kaszubsku **3,646 446,** po duńsku albo norwesku 139.577, po morawsku lub czesku 103.283, po litewsku 101 534, po holendersku 84.555, po łużycku („wendyjsku") 63.143, po fryzyjsku 19.885, innym obcym językiem 110.968.

Najwięcej ludności polskiej mieszka w obwodzie rejencyjnym opolskim (Górny Śląsk) i to 1,158.789, następnie w obwodzie rejencyjnym poznańskim 850.869, potem w kwidzyńskim (Prusy Zachodnie) 374 991, w bydgoskim 365 337, w olsztyńskim 276 814, w gdańskim 192.327. Na wychodźctwie w zachodnich prowincyach liczy największą liczbę Polaków obwód rejencyjny arnsberski (w Westfalii) mianowicie: 97.703, dalej dyseldorfski (Nadrenia) 45 625, monasterski 40.723, poczdamski (Brandenburgia) 30.233, Berlin 24 281.

Wyrok śmierci. Z Berlina telegrafują, że Ryszard Henckel, morderca wiedeńskiego jubilera Frankfurtera, został wczoraj w więzieniu powieszony.

Testament straconego Dhingry.

Powieszony dnia 17 b. m. indyjski student Dhingra, który z patryotycznego fanatyzmu dokonał zamachu na angielskiego pułkownika Curzona Wyllie, miał przy sobie podczas aresztowania niewielki rękopism, mający wyjaśnić pobudki jego czynu. Rękopism ów został obecnie opublikowany. Brzmi on, jak następuje:

„Przyznaję, że postanowiłem przelać krew angielską, chcąc wywrzeć skromną zemstę za nieludzkie torturowanie patryotycznej młodzieży indyjskiej. Przed moim czynem nikogo nie zapytywałem o radę, prócz własnego swego sumienia. Z nikim się nie sprzysięży łem, prócz własnego obowiązku.

Sądzę, że przez obce bagnety ciemiężony naród znajduje się w ciągłym stanie wojennym, ponieważ otwarta walka staje się niemożliwa dla plemienia rozbrojonego. Napadłem znienacka; skoro odmówiono mi dźwigania oręża, sięgnąłem po pistolet i strzeliłem.

Jako hindus, czułem, że niesprawiedliwość, wyrządzona mojej ojczyźnie jest obrazą Boga. Sprawa mojej ojczyzny jest sprawą Ramy; służyć ojczyźnie znaczy służyć Krysznie. Biedny, jak ja, pod względem majątku i ducha, syn ojczyzny nic nie ma do ofiarowania matce swojej, prócz krwi swojej własnej i dlatego złożyłem krew swą na jej ołtarzu.

Jedyna nauka, jaką współczesne Indye przyswoić sobie winny — to nauka umierania, jedyna droga do nauczenia się tego — to umrzeć samemu. Dlatego umieram i chlubię się swem męczeństwem".

Imperyalistyczna Anglia, której zaborczość burżuazyjna rozpętała w Indyach obecny wielki narodowo-rewolucyjny ruch coraz częściej mieć będzie przeciwko sobie przejawy tak fanatycznego, nieznanego w Europie religijnego patryotyzmu.

TELEGRAMY

z dnia 26 sierpnia.

Zatruty alkohol.

Budapeszt. Towarzystwo spożywcze budapeszteńskich kopalni węgla Pelits Veresvar, które zaopatruje górników w środki żywności, zakupiło przed niedawnym czasem rum i sprzedawało go robotnikom. Dzień po spożyciu tego napitku zachorowało kilkunastu robotników wśród objawów zatrucia. Lekarz stwierdził zatrucie od rumu. W ciągu dwu dni zmarło siedm osób. Chemik sądu krajowego stwierdził zatrucie alkoholem metylowym.

Próbny wzlot balonu Zeppelina.

Friedrichshafen. Wczoraj po południu przedsięwziął okręt przeznaczony do sterowania „Zeppelin III." próbny lot. Po 2½ godzinnej próbie, która wypadła dobrze, wylądował okręt gładko koło pływającej hali. Nowością, wprowadzoną w okręcie „Zeppelin III.", są szczególnie zmienione propellery popędowe. Dzisiaj wieczorem nastąpi odjazd okrętu „Zeppelin III." do Berlina.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Według telegramu prefekta z Siena wyrządzona przez trzęsienie ziemi onegdajszej nocy szkoda jest mniejsza, aniżeli zrazu przyjęto. Karabinierów z namiotami wysłano do Buonconvento. Jeden oddział karabinierów znajduje się w San Lorenzo; dwóch rannych przewieziono do Siena.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało jeneralnego inspektora na miejsce wypadku.

Trzęsienie objawiło się także po południu w Florencyi, Peruwii i Grosseto. Szkody nie wyrządziło tam żadnej.

Ruch powstańczy w Albanii.

Salonika. Z Sorowic, miejscowości położonej nad linią kolejową w pobliżu Monastyru, wysłano batalion wojska do Mitrowicy. Czynione są tu dalsze przygotowania do wysłania posiłków do górnej Albanii. Koło Rugowy przyszło do krwawego starcia między wojskiem a Albańczykami, przyczem wojsko miało rzekomo stracić działa.

Konstantynopol. W miejscowości Rugowa wybuchły niepokoje. Dziesięciu żołnierzy zabitych. Położenie w północnej części wilajetu Kossowo jest poważnem. Siedziba ruchu znajduje się w Sandżaku Ippek.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy donosi, że Albańczycy zostali rozproszeni koło Verisovic.

Konflikt grecko-turecki.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych polecił pocztom tureckim, aby konfiskowały wszystkie nadchodzące z Krety przesyłki pocztowe, jeżeli te opatrzone będą markami kreteńskiemi, albo jeżeli na pieczęciach widnieć będzie napis „Hellas".

Wojna w Marokku.

Madryt. Minister spraw zagranicznych odbył z nadzwyczajnym marokańskim ambasadorem konferencyę, która dotyczyła planu hiszpańskiego rządu w sprawie ostatecznego obsadzenia pewnych pozycyj koło Melilli.

Krwawy strejk w Ameryce.

Londyn. Strejk robotników w Pittsburgu ma dalej krwawy przebieg. Rozjuszeni policyanci i żołnierze nie oszczędzają nawet osób prywatnych. Pewnego poważanego lekarza pobił policyant tak dalece, że lekarz walczy w szpitalu ze śmiercią. Łamistrejki mimo opieki wojska obawiają się zemsty strejkujących. Opinia publiczna rozgoryczona jest na kompanie amerykańskie za nieludzkie obchodzenie się z robotnikami.

Nowy Jork. Na pittsburskiem przedmieściu Mackees Rocks ogłoszono stan oblężenia. „Pressed Steel Car Company" otoczone jest wojskiem. Kobiety, które policya chciała usunąć z ulicy, strzelały do policyantów z rewolwerów, przyczem wywiązała się regularna strzelanina.

Cholera w Holandyi.

Rotterdam. Oprócz 4 dzieci, których śmierć zrazu przypisywano spożyciu niedojrzałych owoców, a która to śmierć, jak dochodzenia bakteryologiczne wykazały, spowodowaną została cholerą, zachorował na okręcie jeszcze jeden człowiek wśród podejrzanych objawów. Obecnie znajduje się 14 dorosłych ludzi i tyleż dzieci pod obserwacyą. Wydano zarządzenia celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery.

Głęboko dotknięci strasznym ciosem śmierci, która tak nagle wyrwała zpośród nas Ojca, szczerze kochającego swe dzieci, i męża, dziękujemy niniejszem wszystkim kolegom zmarłego, współczującym z nami, oraz tym, którzy nie opuścili nas w tak ciężkim terminie, spiesząc z doraźną pomocą.

Jakkolwiek słowa te będą ostatniem może echem o ś. p. Gustawie Alojzym Titzu, to jednak spodziewamy się, że pamięć o zmarłym w gronie Jego przyjaciół nigdy nie zagaśnie.

Titzowie.

Kraków, 25 sierpnia 1909.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.
Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Specyalny warsztat naprawy rowerów i maszyn do szycia w Podgórzu ul. Józefińska l. 6. Wykonuje reperacye stosownie i szybko oraz wypożycza znakomite rowery po umiarkowanych cenach. Józef Jakobi.

Pokój umeblowany, obszerny i jasny zaraz do wynajęcia. Plac Groble 15. 1. na prawo.

Winogrona deserowe i kuracyjne, szlachetnych gatunków 5 klg. za 3 K., wybierane najpiękniejsze brzoskwinie za 3 K., soczyste gruszki, najlepsze jabłka stołowe, aromatyczne melony za 2 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic w Kishunhalas, Węgry.

Dla 2-ch lub 3-ch studentów lub studentek wynajmę pokój obszerny, umeblowany, z obsługą i wiktem lub bez. — Wiadomość: Rynek Kleparski l. 9 I. p., oficyny.

Przyjmę jednego lub dwóch studentów z lepszej rodziny na mieszkanie z całem utrzymaniem w śródmieściu blisko szkół, dla starszych na życzenie osobny pokój. Zgłoszenia pod A. S. 100 do gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2.

Zdolnego retuszera lub retuszerki poszukuje Zakład fotograficzny Franciszka Kryjaka w Krakowie, Dominikańska 3.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60, — Polsko-Rosyjski kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD"

z fabryki **M. Paschalskiego** wyłącznie do nabycia **w sklepach Robotniczych** Ul. Wiślna L. 8. Ul. Grzegórzecka 106. Dębniki, Pocztowa 17.

Odznaczony złotymi medalami na wystawach krajowych

Wyrób ręczny PILNIKÓW Jana Sądla

Kraków-Grzegórzki ul. Woźniakowskiego dawniej pl. Matejki 4.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletnią praktyką za granicą — zdobytem znajomość twardzenia (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się starannością i wytrwałością.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

KAKAO

PROSZKOWE KURACYJNE znakomite 1/8 klg. **65 hal.**

Pensyonatom znaczny opust.

Poleca **JAN MICHALIK, Kraków, Floryańska 45.**

Cenniki darmo i opłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie 6 listopada 1909 roku o godzinie 8 wieczór, na Schottenring 11.

Wiedeńska c. k. Loterya Policyjna

1 los kosztuje 1 koronę.

I główna wygrana 30.000 koron wartości.

Losy do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach.

Ważne dla Pań!

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH I DZIECINNYCH Pauliny Kolkiewiczowej otworzoną została **przy ulicy Topolowej L. 21** i przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego i dziecinnego wchodzące, wykonując takowe najstaranniej według najnowszych fasonów francuskich i angielskich.

Ceny niższe jak wszędzie.

Roboty wykonuje się na czas ściśle oznaczony i w najkrótszym terminie.

Potrzebne są panny do krawieczyzny.

Północno-Niem. Lloyd (Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka 93.**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje: Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93. Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Dla zdrowia dzieci! przez powagi lekarskie zalecany.

HAYA PUDER ANTISEPTYCZNY i MYDŁO HYGIENICZNE dla niemowląt i dzieci

C. K. NADWORNY DOSTAWCA



Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Dla zwiedzających Pamiątki miasta Krakowa jest jedynynny i niezbędnym:

PRZEWODNIK KSIĄŻKOWY z opowieścią o 54 rycinach napisany przez St. Cyrankiewicza zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwie świętych błogosławionych, Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów. Kanoników katedralnych krakow. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych, jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz kaplic w Katedrze na Wawelu, N. Panny Maryi, OO. Dominikanów w Krakowie.

Cena Przewodnika koron 5, do nabycia w księgarniach.

Na reumatyzm gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL"** chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, wyłącznie z apteki chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

STORY patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzyi pod firmą WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska L. 16, dom własny. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przeciw poceniu się **nóg i rąk!!** Znakomity i niezawodny środek **SUDOL** Sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 h. Wyrób i skład główny: APTEKA POD „ZŁOTYM SŁONIEM" **H. BARTMAŃSKI i Ska Kraków, ul. Grodzka L. 22.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA pod kierownictwem JANA POJEGO, mechanika-specyalisty W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1 (naprzeciw głównej poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia i do pisania wszelkich konstrukcyj. Sprzedaje maszyny na spłaty miesięczne lub tygodniowe.

:: Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. :: Ceny umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I. Stubenring 16, we własnym

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.00
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, na ten czas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 1 u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



„Odeon" i „Jumbo" dwie światowej sławy **PŁYTY gramofonowe**

Przynoszą nowsze polskie utwory sławnych nowoczesnych artystów. „Odeon" i „Jumbo" odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem wodzeniem.

Bogaty wybór gramofonów i płyt. Cenniki darmo i opłatnie. Repertuar wykonuje się szybko i dokładnie.

Skład gramofonów i p. M. i B. WEISSBERG, Kraków. Starowiślna 1.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 180 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych informacyj w sprawach kierunku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.